Nr. 98. We Lwowie, Niedziela dnia 27. Kwietnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata [illegible] we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. [illegible] kwartalnie 6 złr.
[illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracyi „Dziennika Polskiego" przy Marjackiej ulicy [illegible]; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu [illegible] Rudolf Mosse, Haasenstein & Vogler, A. Oppelik [illegible]; w Warszawie Richman i Frendler. [illegible] w Paryżu [illegible] Rue Clément 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 26. kwietnia.

Donosiliśmy już, że komisja ministerjalna oddała bezpośrednie kierownictwo i nadzór nad przestrzenią kolei transwersalnej z Podgórza do Oświęcimia dyrekcji ruchu kolei Tarnowsko-Leluchowskiej aż do czasu, dopóki nie będzie skończoną organizacja galicyjskich kolei państwowych.

Przestrzeń ta ma być dnia 1. czerwca otwartą, a obsadzenie posad urzędników i sług nastąpi już w maju. Utworzono tam 10 stacyj i przystanków, a mianowicie: Oświęcim, Dwory, Przeciszów, Zator, Ryczów, Brzeźnica, Wielkie Drogi, Skawina, Swoszowice i Podgórze.

Celem obsadzenia tych stacyj potrzeba 6 naczelników stacyj, 4 nadzorców stacyj, 9 urzędników, 24 sług stacyjnych, 5 maszynistów, 3 [illegible] konduktorów i 15-tu konduktorów, a wreszcie 36 funkcjonarjuszy pomocniczych. Potrzeba ta będzie częściowo pokryta już rutynowanym personalem kolei arcyks. Albrechta i Tarnowsko-Leluchowskiej, a częściowo zostanie uzupełnioną aspirantami przed kilku miesiącami przyjętymi, którzy do służby kolejowej już się cokolwiek zaprawili. Pod względem obsadzenia tych posad pozostawiła komisja ministerjalna zupełnie wolną rękę dyrekcjom kolei Albrechta i Tarnowsko-Leluchowskiej, które za współudziałem [illegible] mają wnioski co do obsadzenia [illegible] posad, przedłożyć [illegible] ministerjum.

Pomiędzy stacjami wspomnianemi jedną z większych jest Oświęcim, a największą Podgórze, gdzie pomieszczonych będzie około 50 osób służby kolejowej.

Dochodzi nas wiadomość, że p. Pichler po przedstawieniach przełożonego komisji ministerjalnej br. Puswalda, postanowił pozostać nadal w składzie tej komisji aż do stanowczej organizacji kolei państwowych w naszym kraju, gdyż w razie wystąpienia jego musiałaby nastąpić zwłoka w przeprowadzeniu planu organizacyjnego.

Na posadę kierownika dyrekcji ruchu w Krakowie zamierza p. Czedik wyforytować jeneralnego sekretarza granicznej kolei morawskiej, radcę rządowego p. Ignacego Kohna. Byłoby to zapowiedzią dalszej akcji w kierunku stanowczego zniemczenia kolei, a zarazem pominięciem synów kraju i działaniem wprost przeciw jego interesom.

Notując to doniesienie, które otrzymaliśmy z najlepszego źródła, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że w ostatnich czasach [illegible] polską do opozycji właściwie [illegible] powinno zależeć na utrzymaniu z nią dobrych stosunków. Nie przypuszczamy, żeby komisja ministerjalna zgodziła się na podobne eksperymenta [illegible] p. Kohna. Gdyby jednak to nastąpiło, kraj nasz zmieniłby swoje stanowisko wobec rządu i musiałby [illegible] żądań i interesów.

Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz przybywa dziś do Wiednia i jak się zdaje, starać się będzie o to usilnie, aby Sejm krajowy zwołany został na dzień 15. czerwca. Jeżeli projektowana przez p. marszałka sesja ma być dalszym ciągiem odroczonej sesji zeszłorocznej, w celu uchwalenia kościelnej ustawy konkurencyjnej, szkolnej i t. d., to godzimy się chętnie na ten termin. [illegible] sesja za rok 1884, to [illegible] terminowi temu zaprotestować. [illegible] prawdziwe załatwienie wszystkich spraw przynajmniej [illegible] tygodni, a jeżeli sesja [illegible] dzień 15. czerwca b. r., to [illegible] doświadczenie [illegible] r. 1880, [illegible] sesja zwołana przy końcu czerwca, [illegible] przy końcu lipca [illegible] komplet odroczona.

W czwartkowym numerze Czasu korespondent wiedeński wystawia los ustawy o podatku gorzelnianym, jako „wątpliwy" w skutek postawy pewnej liczby członków Koła polskiego, którzyby [illegible] przy zdaniu, objawionem przed świętami przez znaczną część Koła, że nie powinno się głosować za zmianą uchwał Izby deputowanych w duchu projektu rządowego.

W obec tego dziwi się korespondent, że gorzelnicy z zachodnich powiatów zachowują się tak, jakby ich ta sprawa wcale nie obchodziła i [illegible] do zamanifestowania istotnych potrzeb gorzelnictwa, gdyż według słów korespondenta: „im trudniejszem będzie dla naszych drobnych gorzelni współzawodnictwo z wielkiemi fabrykami w Węgrzech i gorzelnie zakarpacka coraz szersze zalewać będzie przestrzenie". Wzywa tedy do powszechnej manifestacji potrzeb gorzelnictwa.

Przypuszczając, że korespondenta (a dobrą wiarę, zdaje nam się, że ktoś nadużył jego nieznajomości rzeczy, której zresztą składa dowód także i autor „Przeglądu politycznego" w tym samym numerze Czasu, twierdząc, że ustawa o podatku gorzelnianym uległa w Izbie deputowanych zmianie w jednym punkcie. Tak jednak nie jest. Zmiany wprowadzone przez Izbę deputowanych, które wszystkie mają na oku utrzymanie gorzelnictwa rolniczego i dalszego istnienia obok przemysłu gorzelni fabrycznych, są następujące:

1. [illegible] przyjętej za podstawę ilości alkoholu [illegible] naści stopni, uchwalono [illegible] 6 naści stopni [illegible] o 20% podwyższono podstawę wymiaru przy gorzelniach, ryczałtowy podatek płacących.

2. Wprowadzono korzystniejsze określenie pojęcia gorzelni rolniczej w § 27.

3. Uchroniono gorzelnie rolnicze od zupełnej dowolności podrzędnych organów skarbowych, które, według projektu rządowego, miały (bez odwołania) rozstrzygać o tem, czy zacier w kotle pozostały znajduje się w stanie fermentacji.

4. Wprowadzono przejściowy [illegible] dla tych gorzelni (aż do 80 hektl.), które nie będą mogły odtąd korzystać z podatku ryczałtowego.

5. Rozszerzono zakres gorzelni rolniczych poza obrębem 45 hektolitrów, przez rząd proponowaną, do 55 hektolitrów.

Z tych głównie zmian pierwsze trzy dotyczą w równej mierze wszystkich gorzelni, które pozostaną przy podatku ryczałtowym, czy to wielkich czy małych, czy wschodnich czy zachodnich. Zmiana czwarta czyni zadość najkardynalniejszemu wymaganiu słuszności, aby nagła zmiana ustawodawstwa nie przyprawiała o ruinę niezawinioną tych, którzy nie mogą odrazu zmienić swego sposobu produkcji i nader znaczne ponieśli nakłady. Wreszcie zmiana piąta [illegible] potrzebie większych gospodarstw rolniczych, jakie u nas przeważnie we wschodniej części kraju istnieją, ale trafiają się także na zachodzie i w innych krajach koronnych.

Nie jest zatem prawdą, aby projekt rządowy odpowiadał interesom małych gorzelni, lub aby im zagrażały poprawki, już uchwalone przez Izbę deputowanych, i żeby w tej mierze interesa wschodniej i zachodniej części kraju były różne. Przeciwnie, projekt rządowy sprowadziłby niezawodnie upadek małych gorzelni, [illegible] gorzelniom większym.

Nie jest dalej prawdą, aby projekt rządowy [illegible] gorzelni fabrycznych więcej, niż obecna ustawa. Przeciwnie, projekt rządowy [illegible] podatkowi [illegible] przedsiębiorstwom. Okazują to obrady ankiety węgierskiej, gdzie wielcy fabrykanci spirytusu zmusili do milczenia właścicieli małych gorzelni, odzywających się przeciw projektowi.

Jeżeli zatem gorzelnicy w zachodniej części kraju pojmują należycie swój interes, to petycjonować będą nie o uchylenie, ale o utrzymanie poprawek Izby deputowanych, z których zwłaszcza trzy pierwsze bezpośrednio wszystkich ich bez wyjątku dotyczą. Jeśli wódka węgierska zalewa Podgórze zachodnie, to w razie przyjęcia ustawy według projektu rządowego, zalewać będzie nietylko Podgórze, ale i całą Galicję z wyjątkiem tych okolic, gdzie powstaną nowe gorzelnie fabryczne.

Prezydjum Izby posłów otrzymało już przedłożenie rządowe, dotyczące ustawy o upaństwowieniu kolei arcyks. Albrechta. Oto główne szczegóły tego przedłożenia: Rząd będzie upoważniony zakupić przestrzenie kolejowe, stanowiące przedsiębiorstwo kolei Albrechta — stosownie do postanowień, zawartych w § 33 dokumentu koncesyjnego — za roczną rentę, płaconą aż do wygaśnięcia koncesji, w takiej kwocie, któraby nie przewyższała poręczonego dochodu czystego 954.136 złr. 91 ct. w srebrze. Gdyby z tej płacić się mającej renty rocznej, po opędzeniu ciężarów, narastających z tytułu pożyczki pierwszeństwa i innych zobowiązań Towarzystwa, nie pozostała taka kwota, któraby starczyłaby na dywidendę roczną co najmniej 3 złr., dla będących w obiegu 35.599 sztuk akcyj, będzie rząd umocowany, Towarzystwu, w celu uzupełnienia tej dywidendy, udzielić odpowiednią zaliczkę na wyżwspomnianą maksymalną należytość 954.136 złr. 91 ct. Zaliczka owa jednak może w jednym roku wynosić najwyżej 5% wartości majątku Towarzystwa, obliczonego w chwili wykupu, który od tego czasu — w myśl orzeczenia koncesji — służyć ma do częściowego zaspokojenia pretensji skarbu państwowego, z tytułu udzielonych Towarzystwu zaliczek gwarantowanych i odsetków (fundusz rezerwowy Towarzystwa). Tak udzielone zaliczki mają być po 4 od sta oprocentowane i zwracane państwu. W razie, gdy z rocznej renty po opłaceniu wszystkich ciężarów, umorzeniu wypadającej części z kapitału akcyjnego i po zapłaceniu rocznej dywidendy w wysokości 1·5% od akcyj będących jeszcze w obiegu, pozostanie Towarzystwu nadwyżka, ma ona być użytą do spłaty skarbowi państwowemu udzielonych przez niego zaliczek, wraz z odsetkami. Wyrównanie odsetków poprzedzi zawsze wyrównanie należytości zaliczkowych Towarzystwu. Ruch na linjach kolei Albrechta prowadzić ma administracja państwowa we własnym zarządzie, a przeniesienie tego zarządu i ruchu na osobę prywatną lub Towarzystwo, może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej. Niniejsza ustawa wejdzie w życie z dniem jej ogłoszenia.

Motywowane sprawozdanie rządu wskazuje na tę okoliczność, że zawarowane w koncesji prawo wykupu rozpoczyna się z dniem 1. stycznia 1885, a skorzystanie z tego prawa wydaje się koniecznem nie tylko ze stanowiska polityki kolejowej, lecz zarówno z ekonomicznych pobudek. Przez wykupno bowiem uzyska się dalsze zmniejszenie kosztów administracji. Warunki tego wykupna — renta roczna w sumie 954.136 złr. w srebrze aż do 31. grudnia 1964 r. — są podane samą koncesją. Z wykonania tej operacji wypłynie także jako następstwo, że skarb państwowy będzie mógł naruszyć fundusze Towarzystwa, w celu zaspokojenia swoich pretensyj. Otóż, ponieważ Towarzystwo posiada w rzeczywistości fundusze, sięgające kwoty 400.000 złr., przeto obowiązek jego do zwrotu zaliczek gwarantowanych, nabierze w ten sposób praktycznego znaczenia. Jedynie odsetki z tych funduszów należy, ze względów słuszności, użyć do uzupełniania dywidendy rocznej w taki sposób, iżby ona w przybliżeniu wynosiła zawsze 3 złr. w srebrze od sztuki (1·5%). Oprócz tego wszystkiego mniema sprawozdanie, że w obec okoliczności, iż za długi pierwszeństwa — między niemi 4,000.000 w złocie — ręczy obecnie i ręczyć będzie w przyszłości jedynie samo Towarzystwo należącą się mu rentą roczną — państwo nie będzie niczem obciążone, ani też nie grozi mu ewentualnie żadne tego rodzaju niebezpieczeństwo.

Korespondencje.

Wiedeń 24. kwietnia.
(Z parlamentu. — Sprawa kolei Północnej. — Zamiary lewicy).

(R.) Jutro kończą się trzytygodniowe ferje Izby poselskiej, nowy parlament ożywi się więc znowu na czas pewien. Zapowiedź tego życia pojawiła się już dzisiaj w postaci porządku dziennego, wywieszonego w przedsionku parlamentu. Są to same rzeczy drobne, po większej części sprawozdania komisji budżetowej, opierające się o ministra finansów, sprawozdania o wyborach i t. d. Jeden tylko punkt obudza większy interes, a tym jest drugie czytanie wniosku p. Herbsta i towarzyszy w przedmiocie interpretacji § 28 ustawy prasowej. Około tego punktu może się rozwinąć dyskusja dość interesująca. § 28 ustawy prasowej zawiera, jak wiadomo, postanowienia o odpowiedzialności za rzeczy umieszczane w pismach publicznych, której to odpowiedzialności nie znosi ani zastrzeżenie, że pismo nie zgadza się z umieszczonym przedmiotem, ani też oświadczenie kogo innego, że całą odpowiedzialność bierze na siebie. Otóż interpretacja tego postanowienia jest przedmiotem wniosku p. Herbsta.

Do obecnej chwili nie wiele jeszcze posłów naszych znajduje się w Wiedniu, największą część przywiezie zapewne pociąg pospieszny, który przychodzi dziś o 4tej z Krakowa. Reszta przyjedzie dopiero w poniedziałek.

P. Grocholskiego nie ma jeszcze i nie spodziewają się go nawet dzisiaj. Tembardziej dziwi nas zatem wszechwiedza *Neue fr. Presse*, która powtarza już od trzech dni, że p. Grocholski wystósował do posłów energiczne wezwanie, ażeby się dziś jeszcze stawili w Wiedniu, gdyż jeszcze dziś odbędzie się posiedzenie itd. *Neue fr. Presse* wie zawsze o sprawach naszych więcej, niż my sami. Tymczasem przynajmniej posłowie bawiący tutaj nic nie wiedzą o owem zawezwaniu. Jeżeli odbędzie się jakie posiedzenie Koła, to chyba dopiero w niedzielę, ale i o tem wątpimy, gdyż nie ma nic przygotowanego do obrad. A prawdę mówiąc, są rzeczy nie małe, któremi należałoby się zająć gruntownie. Przedewszystkiem ugoda z koleją Północną, która tak lub owak musi być na tej sesji załatwioną, gdyż z końcem czerwca upływą termin, w którym Towarzystwo będzie miało prawo uważać ugodę za zerwaną, jeżeli rząd do tego czasu nie postara się o potwierdzenie jej ze strony parlamentu.

Kiedy ugoda, zaopatrzona odnośnem wyjaśnieniem motywów, które rząd skłaniają do jej przyjęcia, wejdzie do parlamentu, o tem trudno twierdzić cośkolwiek stanowczo. Do dziś spodziewano się powszechnie, że nastąpi to już jutro. Tymczasem dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż „tymczasowo" rząd się nie spieszy z tą sprawą. Dla czego się nie spieszy? Czy tylko nie myśli on postarać się przedtem o „należyte przygotowanie gruntu" w łonie prawicy dla swojego dzieła? Być to bardzo może. Tem bardziej jesteśmy więc za tem, ażeby Koło jaknajrychlej zajęło się tą sprawą i ażeby tem samem odnośna jego uchwała mogła być niejako przykładem dla sprzymierzonych klubów. Jeżeli się to stanie, to parlamentarna komisja Koła polskiego będzie mogła wcześnie poruszyć sprawę w piętnastówce, a której członkowie mogliby w takim razie spowodować zgodną a spieszną akcję w swoich klubach. Tym sposobem sprawa znalazłaby w istocie „grunt przygotowany," a ewentualne jej załatwienie nie stanowiłoby następnie niespodzianki dla opinii publicznej, jak to się w stosunkach naszych czasem dziać zwykło.

W rozpoczynającym się jutro perjodzie bieżącej sesji parlamentarnej, z którego końcem upłynie przedostatni rok kadencji, lewica z pewnością nic nie zaniedba, co tylko posłużyć może do rozerwania jedności prawicy lub podkopania obecnego gabinetu. Już dzisiaj dziwy opowiadają o zamiarach lewicy. A więc przedewszystkiem posypie się cały szereg interpelacyj, na których czele figurować będzie oczywiście sowa reforma wyborcza dla praskiej Izby handlowej, „narzucona" — jak twierdzi *Neue fr. Presse* — „Niemcom z pogwałceniem konstytucji".

Wiedeń 24. kwietnia.
(Z komisji Koła polskiego do sprawy kolei Północnej.)

(R.) Komisja, wybrana przez Koło posłów polskich do zbadania ugody pomiędzy rządem a towarzystwem kolei Północnej, prawie już ukończyła powierzone sobie zadanie. Na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło przedwczoraj, przyjęła komisja ta w zasadzie sprawozdanie p. Raczyńskiego, pozostawiając wyrównanie niektórych różnic w zdaniach pomiędzy członkami na dzień dzisiejszy, w którym to celu odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie.

Żałuję bardzo, że sprawozdanie tej komisji, a względnie elaborat p. Raczyńskiego, tymczasowo jeszcze drukowanym nie będzie i że tym sposobem nie jestem wstanie — w tej chwili przynajmniej — podać wam szczegółowego wyciągu z tej pracy. Poprzestać więc muszę na razie na kilku tylko słowach.

Stanowisko, jakie zajęła komisja w swem sprawozdaniu, jest takie same, jak już poprzednio określonem przezemnie zostało w dawniejszych listach, sprawy tej dotyczących. Sprawozdanie nosi przedewszystkiem cechę informacyjną. Komisja uważała za najstosowniejsze zająć stanowisko zupełnie objektywnych rzeczoznawców i traktować ugodę tak jak ona jest, oceniając ją w miarę tego, czy odpowiada lub nie odpowiada: 1. interesom skarbu państwa, 2. interesom ogólno-ekonomicznym, 3. w szczególności zaś interesom naszego kraju.

Badając każdy paragraf ugody w tych trzech kierunkach, dochodzi komisja do całego niepospolicie długiego szeregu punktów, w których ugoda jej zdaniem sprzeciwia się temu lub owemu z powyższych wymagań. Jako najważniejsze wymienia tymczasowo tylko niektóre z zarzutów, podniesionych przez komisję.

Jedną z najsłabszych stron ugody jest wolność pozostawiona Towarzystwu kolei Północnej co do ustanawiania taryf osobowych, jako też przyjęta przez rząd w ugodzie zasada, że taryfy frachtowe nie mogą być wyższe nad te, które istnieją obecnie na zachodniej sieci kolei państwowych. I jedno i drugie sprzeciwia się stanowczo tendencji do ogólnego obniżenia taryf przewozowych, która się obecnie silnie w całej Europie objawia. Niepodobna przewidzieć, jak nisko jeszcze spaść mogą za lat kilka lub kilkanaście taryfy na owych zachodnich kolejach państwowych, a chociażby spadły niewiadomo jak nisko, kolej Północna będzie mogła na podstawie ugody zachować przez cały przeciąg lat 80 — na taki bowiem czas ugoda ma być zawartą — taryfy swoje w takiej wysokości, w jakiej one istnieją dziś na kolejach zachodnich, t. j. ewentualnie nawet dwa razy wyższe, jeżeli do tego stopnia obniżą się w przyszłości taryfy kolei państwowych. Co zaś do taryf osobowych, to ich kolej Północna z własnej woli z pewnością nie obniży, a pod tym względem ugoda żadnych nie zawiera warunków.

Ważniejszą może jeszcze rzeczą niż powyższa, jest długość czasu, na który nowa koncesja ma być wydaną. Lat 80 to stanowczo za długo, choćby tylko z uwagi na tę jedną okoliczność, iż przeznaczywszy na cele amortyzacji tylko $^{3}/_{4}$% dochodu z przedsiębiorstwa, to wszystkie obligacje, priorytety itd., już w ciągu lat 42 umorzone być mogą, tak że pod tym względem 42 lat na nową koncesję wystarczyćby powinne zupełnie, a w tym razie poświęcenie owych $^{3}/_{4}$% na amor-

---

Kronika lwowska.

(Nowa wędrówka narodów. Zapasy na wroga. Pan Bełza o dziennikarstwie lwowskiem. Rewolucja w Tarnopolu. Niesłychane wsteczenictwo.)

Według najnowszych wykazów statystycznych i sprawozdań lekarskich, stan zdrowotny Galicji i Lodomerji jest wprost rozpaczliwy. Chwila, w której ostatni Galicjanin umrze niezostawiając potomstwa, da się obliczyć z matematyczną ścisłością. Nieobliczoną byłaby strata, jakaby ztąd wynikła dla całej ludzkości. Rasa, której wygaśnięcie jest tak nieuniknionem, szła dotychczas naprzód na czele cywilizacji. W polityce, w naukach, w poezji, w malarstwie, w muzyce i w sztuce dramatycznej, wydawała i wydaje same znakomitości niezrównane, jak o tem łatwo z jednego lub drugiego dziennika lwowskiego albo krakowskiego przekonać się można. Ażeby ją ocalić dla przyszłości, pozostaje tylko jeden środek heroiczny, przepisany przez ustawę budowniczą: delożować kraj cały, zapieczętować wejścia i postawić straż, ażeby nikt nie wchodził. Rezultatem będzie oczywiście nowe wydanie wędrówki narodów. Sześć miljonów nas ruszy w świat, szukając siedzib nowych. „Konny posąg, wódz na przedzie", oczywiście pan Kazimierz Grocholski, i

Ura-ho, na popas konie
Do Panonji do Panonji!

Tam, zaraz na pierwszym kroku, ocalimy sytuację Przedlitawji dla p. Possingera, znosząc targi o woły w Preszburgu i rozgospodarujemy się może na piękne w dziedzinie Arpada. Bardzoby mi była na rękę taka wspólna emigracja, bo mię koniecznie wyprawiają samego gdzieś w inny klimat dla poratowania zdrowia.

Jak wiadomo z gruntownej i z głęboką znajomością rzeczy napisanej rozprawy mojego kolegi „st", jedną z przyczyn licznych chorób w kraju, jest zły gatunek koniaku, powszechnie tu używany. Z ubolewaniem dowiedzieliśmy się z tej dysertacji, że nawet wybrane umysły padają ofiarą tej plagi, od której kolega mój jako prawdziwy filantrop, radby i pospólstwo ochronić. Gdy wyruszymy na wędrówkę, nie zapomnijmy, każdy z nas, zaopatrzyć się w kilka flaszeczek tego płynu z apteki Mikolascha — inaczej czeka nas niechybne delirium, wraz z wszystkiemi następstwami, które tak dosadnie skreślił znakomity moralista Jan Nepomucyn Gniewosz.

Cnotliwy i uczony ten mąż, jest jak wiadomo wielkim nieprzyjacielem tej części prasy perjodycznej, która ulegając stemplowi i kaucji, nie może w artykułach swoich kierować się wyłącznie fantazją pomysłów i stylu. Obecnie przybył mu sprzymierzeniec. Między innemi osobliwościami, posiada Lwów w swojem łonie Koło literackie, w którem wszystko odbywa się tak okrągło, jak w Kole polskiem w Wiedniu, t. j. jeden mówi, a drudzy słuchają. Onegdaj mówił p. Bełza, a wszyscy słuchali. Mówił nie w charakterze autora antologii rozmaitych poetów polskich i cudzoziemskich, lub kroniki życia Mickiewicza, ani w charakterze redaktora *Towarzysza pilnych dzieci*, ani w przyrodzonym swoim charakterze wieszcza, ale w charakterze sekretarza Macierzy polskiej, w obronie 40 procentowego rabatu przeciw 25 procentowemu, i przy tej sposobności cisnął kilka piorunów na prasę lwowską. Zagroził nawet, że treść swego wykładu wydrukuje aż w Krakowie, a to z tej ważnej przyczyny, że lwowskim redaktorom dość jest ukłonić się grzecznie, ażeby wszystko przyjęli do druku. Być może, że gdzieindziej popłacają mniej cywilizowane sposoby przemawiania do redaktorów. Mogą istnieć redaktorowie przystępni jedynie rubaszniejszej perswazji, n. p. wywijaniu laską, albo lekkiemu wyrzuceniu przez okno. Jeżeli p. Bełza próbuje gdzie tych sposobów, sobowiąże mnie mocno donosząc mi, z jakiem to uczynił powodzeniem. Zgadzam się z nim zresztą, że grzeczność, praktykowana w redakcjach lwowskich, ma swoje złe strony. Z czystej grzeczności umieszczane bywają nieraz w pismach naszych doniesienia i wzmianki pochwalne o rzeczach, któreby nie wytrzymały surowszej krytyki. Dosyć, ażeby autor, kompilator, artysta, kompozytor itp. okazał w swojem dziele lub w swojej produkcji dobre i patrjotyczne chęci, a nikt mu nie poskąpi reklamy. Co się zaś tyczy uznanych raz znakomitości, to te nie mogą już nigdy zrobić nic mniej mistrzowskiego, mniej skończonego. Grzeczność dziennikarska wysila się na wyszukiwanie zalet, których nikt inny nie widzi, na wynajdywanie głębokich myśli, o których się twórcy nie śniło. Sam pan Bełza, jako autor antologii poetów polskich i cudzoziemskich, doznał tego losu; i to go zapewne tak oburzyło na dziennikarstwo lwowskie. Przy tworzeniu antologii, można niezawodnie rozwinąć wielką genialność, można wznieść się na wyżyny pospolitemu talentowi niedostępne — ale tak znowu coś bardzo okrótnie niebywałego dokazać niepodobna, jak to dzienniki pisały o p. Bełzie. Podobnie ma się rzecz z dzierżeniem sekretów Macierzy polskiej, która jest jednem z licznych zatrudnień pomienionego autora antologii. Macierz ma właściwie tylko jeden sekret — ten mianowicie, że wydawnictwa jej nie mogą iść w porównanie z innemi publikacjami ludowemi, przedsiębranemi mniejszym zachodem i nakładem. Że pan Bełza dotychczas nie wydał jej z tego sekretu, to wielka zasługa; ale dzienniki lwowskie wyśrubowały ją także zbyt wysoko. Może uwagi niniejsze będą pierwszym krokiem na drodze poprawy w prasie naszej.

Konieczność ogólnej emigracji Galicjan z dotychczasowych ich siedlisk, o której wyżej wspomniałem, wynika jasno między innemi także z dwóch najświeższych wypadków, które zdarzyły się na dwóch przeciwnych końcach kraju. Petarda krakowska znalazła echo aż w Tarnopolu, który — nawiasem mówiąc — nie jest i nie był nigdy stolicą żadnego Podola, jak go szumnie ochrzcił *Kurjer Lwowski*, i nie leży wcale na Podolu, ale w województwie ruskiem, w trembowelskim powiecie ziemi halickiej. Stolica czy nie stolica, Tarnopol doczekał się rewolucji, która w takiem pobliżu Rożysk szczególnie musi się wydać przerażającą. Źródła jej szukać należy oczywiście w rozpasaniu umysłów, pochodzącem z braku moralnego i religijnego wychowania młodzieży — a ten znowu jest skutkiem braku odpowiednich sił duchownych. Mają wprawdzie oo. Jezuici kolegium i konwikt w Tarnopolu, ale wpływ ich ogranicza się tylko do jednej warstwy ludności, podczas gdy w zaburzeniach brało udział przeważnie pospólstwo żydowskie, na razie od litery A do G. Łatwo sobie wyobrazić co będzie, gdy nakaz płacenia za szarwarki dojdzie do Z. Jeden tylko, mojem zdaniem, jest sposób nietylko zaradzenia podobnym wypadkom, ale wykorzenienia złego raz na zawsze. Potrzeba koniecznie założyć w samem gnieździe buntów, nowicjat dla rabinów, i oddać pod wypróbowane kierownictwo oo. Jezuitów. Dobrodziejstw, które stały się udziałem unitów, nie skąpmy i braciom starozakonnym. Z początku będą może protestować, ale wkrótce pogodzą się ze swoim losem i upatrzą w tem może jaki interes.

Co do socjalistów, niechaj mi tu wolno będzie wyrazić jak największe oburzenie na reakcjonistę, który pisuje w *Gazecie Lwowskiej* w fejletonie pt. „Z kraju i ze świata". Jegomość ten daje wcale niedwuznacznie do zrozumienia, że młodych reformatorów społeczeństwa należałoby okładać karami cielesnemi i skąpić im aureoli męczeńskiej innego rodzaju. Pytam się, jaka jest różnica między młodym reformatorem a starym, i kogo pan fejletonista nazywa młodym? Czyli człowiek w 17-tym, a często już nawet w 7-mym roku życia nie miewa po za sobą pasma smutnych doświadczeń? Czy już w pierwszych chwilach żywota nie zwykł krępować go powijacz, groźny zadatek przyszłej niewoli? Czyli kąpanie, ucieranie nosa itp. ze strony mamek i nianiek nie jest wstanie napoić goryczą umysł młodociany? Z czasem dopełnia miary cierpień srogi zakaz babrania się w błocie, niemożność zapychania się powidłami itd., a gdy zrodzonemu do wolności obywatelowi świata każą rozpoznawać 25 znaków, z których składa się abecadło, gdy hardy kark ugną w jarzmo zgłoskowania, gdy naówczas zbuntuje się poczucie sprawiedliwości i miłości własnej w tak maltretowanym osobniku, gdy zębami i pazurami stawi opór prześladowcom, czy nie należy to, jeżeli jest wykroczeniem, do kategorji wykroczeń politycznych, na które przecież i najbardziej barbarzyńskie prawodawstwa, chłosty nie nakładają? Dopiero szanowny fejletonista *Gazety Lwowskiej* posunął się tak daleko w szale swojego wstecznictwa, za co też niniejszem z urzędu mego i obowiązku kronikarskiego stawiam go pod pręgierz opinji publicznej. Niech stoi i niech się wstydzi.

Jan Lam.

tyzację nie byłoby połączone z nadto wielką ofiarą ze strony akcjonarjuszów.

Wreszcie wytyka komisja ugodzie przyjęcie postanowienia, mocą którego po upływie czasu koncesji, tj. po owych latach 80 cały park przewozowy pozostaje własnością towarzystwa, tak, że gdyby wówczas rząd chciał kolej Północną nabyć dla skarbu, musiałby za wagony osobno płacić tyle, ileby sobie towarzystwo życzyło, albo ewentualnie sprawić cały park nowy, tj. wyrzucić kilkanaście miljonów niewiadomo na co. Taki brak należytego ubezpieczenia interesu państwa jest w każdym razie bardzo słabą stroną ugody.

Otóż to są najważniejsze rzeczy, w których komisja uznaje ugodę za nieodpowiednią. Trzymając się ściśle stanowiska informacyjnego, komisja nie chce ani „tak“, ani „nie“ odpowiedzieć na kwestję przyjęcia lub nieprzyjęcia ugody, wytyka tylko jej błędy. Nie dotyka też bynajmniej kwestji upaństwowienia. W ogóle będzie to dopiero rzeczą komisji kolejowej wysnuć i postawić odnośne wnioski.

Wniosek posła Czarlińskiego
w parlamencie niemieckim.

Wniosek Koła polskiego w parlamencie niemieckim, domagający się uwzględnienia języka polskiego w sądzie, został 23. tm. oddany komisji z 14 posłów złożonej do bliższego zbadania.

Za tą procedurą głosowali Polacy, centrum, konserwatyści, Alzaci i socjalni demokraci. Duńczycy Johansen i Lassen wstrzymali się od głosowania, oświadczywszy przez usta pierwszego, iż to czynią jedynie z tej przyczyny, ponieważ wniosek jest za ciasny i uwzględnia tylko Polaków, pomijając inne narodowości.

Poseł Leon Czarliński żądał w imieniu Koła polskiego: 1. aby język polski uznany był w sądownictwie prawnie, jako równouprawniony obok niemieckiego; aby w tych przypadkach, gdzie sąd, przesłuchując strony, używa tłumacza, spisywany był także osobny protokół w języku tychże stron.

Poseł Czarliński dwa te punkta uzasadnił gruntownie i wymownie i wywarł przekonywający wpływ na konserwatystów, którzy, chociaż na pierwszą część wniosku się nie godzą, uprawnienie drugiej zupełnie uznawają.

Konserwatysta Uechtritz i wolnokonserwatywny poseł Unruh z Babimostu obstawali mocno za tem, aby spisywano ze stronami polskiemi protokół polski; poseł Uechtritz bronił nietykalności urzędowego monopolu języka niemieckiego w państwie niemieckiem i nawet godził się na monopol madiaryzmu we Węgrzech, uznawał jednakże, iż krzywda dzieje się Polakom, kiedy zeznania ich i orzeczenia w jedynie dla nich zrozumiałym języku nie są spisywane.

Pan Unruh powiedział bez ogródki, że instytucja tłumaczów pozostawia pod wielu względami niejedno do życzenia, że tłumacze w przekładach swoich trzymają się słów, a nie sensu, że zatem należy się postarać o dobrych wykształconych tłumaczów.

Poseł Windthorst przemówił ze znaną dla nas przychylnością za wnioskiem Koła polskiego, i twierdził, że Polakom krzywda się dzieje, że praw, traktatów i przyrzeczeń królewskich nam nie dotrzymano, że gwałtowność, z jaką prowadzona jest dziś germanizacja w Księstwie, tylko krzywdzi Polaków i tylko tem większy opór i niechęć wywołuje. Piękny jest ustęp, w którym sędziwy mąż stanu mówi o wpływie matki Polki na dzieci gwałtownie germanizowane. Matki Polki postarają się już o to, aby dzieci ich tylko po polsku umiały i po polsku czuły — a kto sądzi inaczej, ten nie zna matek, nie wie, czego matka dokazać jest zdolną, gdy jej zabierają to, co jest drogie jej sercu.

Poseł Rittinghausen, socjalista, przytaczał przykłady z Belgii i Francji, dowodząc, że gdziekolwiek ludności narzucono w sądownictwie obcy język, (np. Flamandczykom i Alzatom), tam liczba przestępców, skazywanych sądowemi wyrokami, była o bardzo znaczny procent większą, niż tam, gdzie w sądach używano języka ojczystego, że zaraz, skoro w onych stronach język ojczysty przywrócono, liczba ta się zmniejszyła.

Jeden tylko poseł Witt, zwany Wittem z Bogdanowa, wystąpił przeciw wnioskowi i Polakom, powtarzał znane frazesy o polonizowaniu Niemców i o wyłącznem zaprowadzeniu w sądownictwie języka polskiego w Księztwie Warszawskiem i zażądał wreszcie w imię obrony uciśnionych Niemców w W. Księztwie Poznańskiem odrzucenia wniosku, zwłaszcza, iż po wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej wszystkie traktaty, obietnice i przyrzeczenia upadły na zawsze.

P. Witt otrzymał odprawę najprzód od posła Windthorsta, a następnie dostał się pod ostrą wymowę posła dra Romana Komierowskiego.

Szanowny poseł przypomniał „wolnomyślnemu“ fuzjoniście, że wolnomyślny sejm frankfurtski jednogłośnie oświadczył, iż w całej pełni uznaje prawo, jakie nie niemieckie szczepy mają w obrębie niemieckiego związku do samodzielnego i właściwego rozwoju bez wszelkiej przeszkody; że co do Kościoła, nauki, literatury, wewnętrznego zarządu i sądownictwa, mają niezaprzeczone prawo do równouprawnienia swego języka.

Rząd zachowywał się w całej sprawie milcząco. Nie wiemy, jaki jest skład całej komisji, do której baron Unruh radził wybrać kilku Polaków

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 22. kwietnia. W dzienniku *Nowoje Wremja* czytamy: „W dzień Zmartwychwstania Pańskiego szczególniej miło jest przypomnieć, że państwo rosyjskie powołanem jest do wskrzeszania narodowości (?!!). Mówią to dziś *Sowremiennyja Izwiestja* z powodu dającego się dostrzegać ożywienia między Litwinami („par force“ usilnie wywoływanego przez diejatielów w celu poróżnienia Litwinów z Polakami, ale dotąd, ku wielkiemu zmartwieniu pułku katkowskiego, niestety bezskutecznie!). Litewska kwestja (przez nas stworzona, mogłoby dodać *Nowoje Wremja*), jest zupełnie nową kwestją. Zkąd ona wyszła na świat, pytają się *Sowremiennyja Izwiestja?...*“ Po takim wstępie *Nowoje Wremja* przytacza dosłownie następujące bezczelnie głupie elukubracje *Sowremiennych Izwiestji*: „Narodzenie swe zawdzięcza kwestja litewska troskliwości rządu o oświatę ludową. Poprzedniemi laty szkoła nie sięgała do dolnych warstw; ztąd też wypływali zawsze wykształceni Litwini ze zwierzchniej warstwy, czyli z Polaków. Ale kiedy od dołu zaczęło się dążenie do szkoły, pokazali się *też* naturalnie i oświeceni Litwini, nawet z wyższem wykształceniem i tem naturalniej w duszy ich źródło się pytanie: za cóż to Polacy nad nami przewodzą i nas zacierają? Rząd powinien ująć w rękę ruch litewski i trzymać go jako przeciwwagę naciskowi polskiemu. A mając to na celu, byłoby krótkowzrocznością nalegać na rosyjski alfabet, którego Litwini się lękają i z którego nadto żadnej dotykalnej korzyści w rosyjskim kierunku przewidywać nie można. Rozsądniej byłoby zwrócić uwagę na co innego, na zerwanie religijnej spójni między uciśnioną większością i panującą mniejszością. Nie wiemy, w jakim języku odbywa się na Litwie dodatkowe katolickie nabożeństwo; czy odbywa się ono w litewskim? Jeżeli nie, to należy dołożyć starań o wprowadzenie go, ale znowu rozumie się nie przymusowym sposobem, lecz przeciwdziałaniem przymusowi, gdyby się Polacy porywali do przymusu. [illegible] bliższe faktyczne wskazówki w tej kwestji od naszych litewskich korespondentów. Zresztą czyż mało rząd ma w ręku środków oddziałać Litwę od Polski? Weźmy choćby sądownictwo pokojowe. Ślepa to polityka, która nauczycieli Litwinów wysyła na służbę poza obręb Litwy; zdrowa i skuteczna byłaby polityka, któraby po kraju rozrzucała nietylko nauczycieli Litwinów, ale także i sędziów pokoju. Litewska prasa periodyczna mogłaby także oddać przysługę; trzeba ją założyć, trzeba popierać wszystkie samoistne dążenia litewskiej prowincji, nie stawiając trudności z powodu bagatelnej kwestji alfabetu.“ Na tem kończy się wyciąg z *Sowremiennych Izwiestij*, do którego *Nowoje Wremia* od siebie znów dodaje: „Alfabet postawiła kwestja sporną, tem bardziej, że sami Litwini nie jednako oświadczają się w tej mierze. Naprzykład korespondujący do *Moskowskich Wiedomosti* przedstawiciele litewskiej inteligencji powiadają, że wprowadzenie alfabetu rosyjskiego byłoby sympatycznem dla Litwinów, a korespondenci *Sowremien. Izw.* z tejże samej inteligencji utrzymują przeciwnie. Alfabet bądź co bądź jest rzeczą ważną, ale jeszcze ważniejszą jest, aby się Litwini moralnie zjednoczyli z Rosjanami, a do tego nie ma potrzeby koniecznie zaprowadzać alfabetu rosyjskiego.“

Wczoraj odbył się przyjazd narzeczonej Wks. Konstantego Konstantynowicza (stryjeczno-rodzonego brata carskiego) księżniczki Sachsen-Altenburskiej. Na spotkanie przybyli na dworzec kolei petersbursko-Warszawskiej car z carycą i wszystkimi członkami carskiej familji, a dalej ministrowie, urzędnicy dworscy i kilku posłów zagranicznych. Dam było bardzo wiele. Po przybyciu pociągu warta honorowa prezentowała broń, muzyka zagrała pruski hymn narodowy i carewicz wszedł do wagonu narzeczonej. Wks. Dymitr Konstantynowicz ofiarował bukiet [illegible]. Po opuszczeniu wagonu przez narzeczoną, przytomni składali jej powinszowania w salonach dworcowych, poczem carowa, zabrawszy ją do swego powozu, odwiozła w wielkiej paradzie, wśród tłumu widzów, do przeznaczonych apartamentów w zamku. Obiad galowy odbył się nazajutrz.

Według informacyj gazety *Jużnyj Kraj*, w [illegible] jest oskarżonych 43 osób. Z nich 18 osób urzędników, co do działania których pod sąd nastąpiła już decyzja [illegible]. Między innymi [illegible] także były zarządzający komorą. Świadków powołano 87. Obrońców ma być 14, a w tej liczbie z petersburskich adwokatów pp. Passower, Łochwicki, Spasowicz, Plewako i inni. Sprawa będzie sądzona dopiero w październiku.

Gazeta *Kawkaz* przytacza telegram otrzymany przez ks. Dondukowa-Korsakowa z Aschabadu od naczelnika okręgu zakaspijskiego, jen. Komarowa, z dnia 22. marca [illegible] treści: „Z Merwu wyszły 21. marca karawany z towarami do Buchary, Chiwy i Meszedu. Turkomani rozkupili 70 pudów nasion bawełny amerykańskiej. Karawana rosyjskiego kupca Kowezina wyszła także do Buchary.

W Tyflisie w dniach 11. i 12. kwietnia, zauważano usiłowanie wywołania zaburzeń przeciwżydowskich.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Telegrafują nam z Krakowa: Wczoraj wieczorem przybył tu z Paryża hr. Artur Potocki z panią Marją Alfredową Potocką. — W Warszawie odbył się d. 22. bm. ślub p. Stanisława Bełzy, adwokata przysięgłego i pianisty, z panną Jadwigą Kobylańską. — Dnia 22. bm. zmarł w Warszawie Józef Świergocki, b. artysta dramatyczny. — Zmarł tam także Tomasz Le Brun, niegdyś wydawca *Gazety teatralnej i muzycznej*, autor wielu jednoaktowych krotochwil. — W Marsylji zmarła w 80. r. życia niegdyś baletniczka Marja Taglioni. Karjerę rozpoczęła w r. 1822, a olśniewając urodą i tańcem, robiła w całej Europie furore. W r. 1847 poślubiła hr. Voisins i odtąd żyła w zupełnem ustroniu po swych willach w Wenecji, nad jeziorem Como itd.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. prałat Zabłocki, a kazanie powie ks. [illegible]. — W kościele OO. Dominikanów odpust św. Wincentego Ferrer; celebrację i kazanie na sumie i nieszporach ks. Franciszkanie. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. Bogdal ki, a kazanie powie ks. [illegible]. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwykłe.

Rocznica trzeciego maja obchodzoną będzie we Lwowie nabożeństwem solennem, a przed tem odbędzie się w sali ratusznej odczyt naukowy i muzykalny. [illegible] Euzebjusz Czerkawski, a ks. Kalinka będzie miał odczyt o znaczeniu konstytucji trzeciego maja.

Rozstrzygnięcie konkursu. W Wydziale krajowym [illegible] podręcznika [illegible] p. A. Jabłoński [illegible] długoletni [illegible] śp. J. Żukasiewicza.

Ofiarność prywatna. [illegible] Świeżo otrzymał Wydział krajowy także od p. Adama Marassé z Marcinkowic w powiecie Nowosądeckim oświadczenie, że w razie [illegible] niższej szkoły [illegible] Marassé złożył [illegible] obywatelskiej dla interesów publicznych. Pod wrażeniem sześcioletniej rozprawy sejmowej na temat zakładania szkół, p. Marassé wziął inicjatywę w swoim majątku i ofiarował na założenie szkoły ludowej grunt, wraz z potrzebnym materjałem budowlanym. Budowa jest na ukończeniu, a 1. września br. już się rozpocznie w niej nauka publiczna.

Fundacja Skarbkowska. P. Walerjan Podlewski, zastępca prezesa tej fundacji, zwołał na wczoraj po południu nadzwyczajne posiedzenie rady nadzorczej, którą obok p. wiceprezesa stanowią dr. Weresczyński, dr. Zgórski i p. Świsterski. Rozpatrywano sprawę p. Kövessa, dyrektora dóbr fundacji, przeciw któremu podniesiono zarzut przekupstwa na tej podstawie, że wziął 100 złr. za protekcję od p. Szaczkiewiczowej, żony b. dzierżawcy Kortumówki. Zawezwany na posiedzenie p. Kövess przyznał, że wziął 100 zł., twierdził jednak, że kwotę rzeczoną otrzymał za przeprowadzenie ugody między p. Szaczkiewiczową a p. Kuryłowiczową, między którymi zachodziło nieporozumienie z niewiadomego nam bliżej powodu. Wszakże pacyfikacyjna ta czynność p. Kövessa nie przekonała członków rady nadzorczej, i ci uchwalili wysłać do bawiącego obecnie w Wiedniu kuratora fundacji Skarbkowskiej, ks. Jabłonowskiego, przedstawienie z tem żądaniem, aby bezzwłocznie zasuspendował p. Kövessa, i poruczył urzędowanie aż do nominacji nowego dyrektora jednemu z członków rady nadzorczej. Uchwałę tę wykonano zaraz wczoraj. Gdyby zaś kurator nie przychylił się do przedstawienia rady, w takim razie jej członkowie zbiorowo złożą mandaty — pp. Podlewski i Weresczyński uzasadnią krok swój wobec marszałka, a delegaci rady miejskiej, pp. Zgórski i Świsterski, wyłuszczą swoje powody w plenum rady, gdyby ich kto w sprawie tej zainterpelował.

Główna wygrana. W miesiącu lipcu 1882 r. sprzedano w domu bankowym Augusta Schellenberga we Lwowie nieznajomemu panu 3% los austr. tow. kred. ziemskiego serja 2.634 numer 28, który w ostatniem ciągnieniu 15. kwietnia br. z główną wygraną w kwocie 50.000 złr. został wylosowany. Jest to już trzeci wypadek, że na losy, przez wspomniony dom bankowy sprzedane, główne padły wygrane.

Petarda. Dziś otrzymaliśmy z Krakowa następującą korespondencję:

„Śledztwo w kierunku skrytobójczego zamachu na personal policji krakowskiej przyjmuje coraz szersze rozmiary. Nihilizm, którego wyznawcą był sprawca zamachu Malankiewicz Bolesław, został importowany przez ostatnią serję anarchistów, dnia 28. marca b. r. zasądzonych, z których 4 pochodzi z głębi Rosji.

Ofiarami tych wychowańców korupcji rosyjskiej są oprócz Malankiewicza aresztowani Grudziński i Sulkowski, a na nich nie koniec, gdyż i dziś przed południem nastąpiły dalsze aresztowania; uwięziono podobno dwie osoby.

Ogniskiem nihilizmu było obecnie więzienie, gdzie odsiadują karę zasądzeni, a porozumiewali się oni nie z każni samych, lecz przy odwidzinach, które się odbywały między odsiadującymi karę a aresztowanymi obecnie podobno u sędziów śledczego i orzekającego, dalej za pomocą osób, które wyszły w czasie tym z więzienia lub z aresztu śledczego.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. arcybiskupa Wierzchlejskiego, odprawiono dnia 23. bm. o godzinie 10tej rano w Wiedniu w kościele św. Ruprechta.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filjalnej w Rachini, Michała Weissa, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu 16. od 13. do 19. kwietnia br. wynosiła ilość zmarłych 51 płci męskiej, 37 żeńskiej, razem 88, o 5 więcej niż w 15. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 12·6. Zmarli na: dyfterję 2, krztusiec 2, durzycę 3, gruźlicę 17, zapalenie przewodu oddechowego 15, zapalenie kiszek 3, śmiercią gwałtowną 1, na inne powody śmierci 45.

Nowe kółka rolnicze założono w następujących miejscowościach: 185 Polanka Wielka, powiat bialski, założyli sami włościanie miejscowi. 186 Studzian, pow. łańcucki, zawiązał p. Józef Nikodem, włościanin, delegat Towarz. 187 Stojanów, pow. Kamionka Strumiłowa, zawiązał proboszcz miejscowy ks. Jan Szuber. 188 Brzeszcze, pow. bialski, zawiąz. p. Wojc. Sarna, miejscowy właśc. realn. 189 Lubla, pow. jasielski, zaw. delegat Towarz., p. Edm. Łosiński, właśc. dóbr w Potoku. 190 Kurzyna, pow. Nisko, zaw. miejscowi włościanie za współudziałem pani Goczałkowskiej z Borek. 191 Nowosiółki, pow. Kamionka Strumiłowa, zaw. p. Jan Kaborowski, nauczyciel miejscowy. 192 Przemyślany, pow. przemyślański, zaw. ks. Józef Gliński. 193 Tywonia, pow. jarosławski, zaw. p. Alfred Fontana, właśc. realn. 194 Krzeczów, pow. myślenicki, zaw. ks. Wawrz. Solak, proboszcz z Lubienia. 195 Bełzec, pow. rawski, zaw. delegaci Wład. Damm i Tomasz Wolanin. 196 Tłustków, pow. trembowelski, zaw. p. Isydor Słupski, nauczyciel. 197 Lisko, pow. kamionecki, zawiązał p. Bolesław Sobotowski, nauczyciel.

Odznaczenia. Cesarz udzielił kapitanom I klasy galic. pułków pieszych: Ignac. Schindlerowi i Julj. Frodlowi, oraz rotmistrzowi I kl. Wilh. Polko, w uznaniu szczególnie gorliwej ich działalności służbowej, pierwszemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, dwom ostatnim zaś wojskowe krzyże zasługi. Rusznikarz I kl. pułku pieszego nr 24, Antoni Jakubowski, w uznaniu długoletniej wiernej obowiązkom działalności służbowej, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

W skład lokalnego komitetu brodzkiego, mającego tam propagować tendencje Towarzystwa Przymierza Braci wchodzą panowie: Adlof dyrektor gimnazjum, Witosławski aptekarz, Filip Kolischer, Adolf Horowitz, S. Margulies, M. Landau, L. Goldenstein i G. Mehrer.

Wczesny kwiatek. Oto mimo niepogody kwietniowej, pojawia się już pierwsza zapowiedź festynowa w formie następującego ogłoszenia, które nam dziś nadesłano: „W Zielone Świątki dnia 1. czerwca, a w razie niepogody następnego dnia lub niedziele odbędzie tutejsze Towarzystwo weteranów wojskowych pierwszy festyn ludowy, połączony z loterją fantową i spaleniem ogni sztucznych w ogrodzie p. Karola Kiselki nad stawem, przyczem 2 muzyki przygrywać będą najulubieńsze utwory muzyczne.

Statystyka pocztowa. W marcu podano we Lwowie 213.654 listów prywatnych niepoleconych (między temi 10.612 do adresatów w miejscu); 50.112 kart korespondencyjnych; 8793 posyłek pod opaską; 5674 posyłek z próbkami; 162.254 egzemplarzy gazet; 88.612 listów urzędowych; 38.756 listów poleconych; 9774 przekazów na kwotę 291.848 złr. 39 ct.; 34.973 posyłek wartościowych (między temi 8952 za pobraniem w kwocie 100.187 złr. 85 ct.). Ogółem 612.502 posyłek, zatem o 3119 więcej jak w marcu 1883 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 160.001 listów prywatnych niepoleconych, 40.562 kart korespondencyjnych; 10.354 posyłek pod opaską; 5012 posyłek z próbkami; 34.486 egzemplarzy gazet; 50.712 listów urzędowych; 27.524 listów poleconych; 21.635 przekazów na kwotę 380.071 złr. 96½ ct.; 23.974 posyłek wartościowych (między temi 9656 za pobraniem w kwocie 89.697 złr. 13 ct.). Ogółem 374.260 przesyłek, zatem o 2068 więcej jak w marcu 1883.

Z procesu Żychlińskiego. Otrzymaliśmy dziś korespondencję, której umieszczeniem zamykamy niemiłą sprawę. P. Ludwik Żychliński pisze: Upraszam uprzejmie w myśl § 19 ust. prasowej, o sprostowanie wiadomości, umieszczonej w numerze z dnia 24. bm. Akta sprawy sądownie przeprowadzonej dowodzą, co i przy rozprawie na jaw wyszło, że nikt inny, tylko p. Izabela Żychlińska swemi denuncjacjami i namawianiem świadków do fałszywych zeznań zdołała niesłusznie wywołać przeciw mnie proces karny z uwięzieniem, że rzeczywiście wyniosła się w towarzystwie guwernera, pana A. H., z pieniądzmi i rzeczami z domu mężowskiego; i że wrescie nie może się zajmować wychowaniem dzieci, bo zostają one pod władzą ojcowską.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 25. kwietnia. Skradziono z księgarni p. G. l. 3 ul. Akademicka 40 złr.; p. Majerowi B. skórę na podeszwy wart. 10 złr.; p. Mikołajowi K. l. 9 Rynek 3 srebrne łyżki i 1 łyżeczkę znaczone Z. M. wart. 20 złr. — Pan St. G. zgubił czapkę z małpich skórek z czarną jedwabną podszewką na dworcu kolei Karola Ludwika; szwaczka p. Katarzyna P. 6 sznurków korali wart. 100 złr.; p. Krystyna W. pulares z kwotą 70 ct., z pierścionkiem złotym z 7 djamencikami i drugim z 3 turkusikami, wart. 17 złr.; p. Marja L. zastawną kartkę ruskiego zakładu zast. l. 17032. — Znaleziono sakiewkę z kwotą 1 złr. 39 ct., z kartką loteryjną i z recepisem pocztowym.— Aresztowano za kradzież Kaźmierza Sztycha, Jakóba Stefaniuka, Marcina Łonkicza, Karolinę Pahutę, Jana Sieniawskiego, Juljana Stebelińskiego i Jana Grasickiego.

Stryj 24. kwietnia. Sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych przez sekretarza starostwa, Wolańskiego, pociągnęło za sobą dalszą akcję. Na mocy śledztwa dyscyplinarnego, a podobno i na podstawie zeznania Wolańskiego, zarzucono tutejszemu staroście, p. Lewickiemu, że był świadom wszystkich malwersacyj i powodowany dobrocią serca, pobłażał w nadziei, że Wolański pokryje braki jako człowiek zamożny. W skutek tego został p. Lewicki czasowo suspendowany, a czynności po nim obejmie sekretarz namiestnictwa, p. Manasterski. Również położył skarb państwa kondykt na majątek ruchomy i nieruchomy starosty, p. Lewickiego.

Magistrat tutejszy dotąd nie obsadził miejsca kontrolora kasy miejskiej, choć prowizorjum trwa już 3 lata. Kompetentów zgłosiło się kilku, a że „nemo propheta in patria“, więc swoich na bok usuwa dotycząca sekcja rady miejskiej, a szuka obcych bogów między emerytowanymi urzędnikami państwowymi.

Radzibyśmy także dowiedzieć się o wyniku dochodzeń delegata rady miejskiej, radnego Jana Mierczuka, w sprawie kasy oszczędności, albowiem według powszechnego zdania, załatano z dochodów miejskich ubytki w kasie oszczędności znaczną sumą, która nigdy zwróconą nie będzie.

Z Mohylewa Podolskiego donoszą, że świeże napady złoczyńców pod nieustanną grozą trzymają okolicznych mieszkańców. Zorganizowane szajki plądrują wsie po całej podolskiej gubernji, chroniąc się w danej chwili w sąsiedniej Besarabji. Jeden z napadów, dokonanych niedawno w samym Mohylewie, śmiałością swą przewyższa inne. Na przechodzącego samotnego starozakonnego Chinsona napadli złoczyńcy o godz. 9 wieczorem na ulicy Greckiej, narzucili mu na głowę worek i powlekli ku Dniestrowi. Tam po dokonaniu rewizji, przy której notabene nic u swojej ofiary nie znaleźli, wrzucili go do rzeki. Nieszczęśliwy zdołał zerwać worek i cudownym prawie sposobem dostał się do brzegu, gdzie padł na pół żywy. Złoczyńców nie wykryto.

Henryk Wieniawski jako profan. Znakomity skrzypek nasz przejeżdżał raz przez Kościeburz, stolicę Serbów łużyckich, i, będąc na ulicy, usłyszał przez otwarte okno jakiś utwór na skrzypce, wykonywany w sposób okropny. Zgorszony muzyk zawołał po polsku:

— A niech cię piorun!...

Po chwili wychyliła się z okna siwa głowa, należąca do niefortunnego grajka, który łamaną polszczyzną powiedział:

— To pokaż lepiej!

Wieniawski wszedł i zagrał, a Łużyczanin, rzuciwszy mu się na szyję, krzyknął z kolei, ale już w swoim języku:

— Niech cię piorun trzaśnie!

— Zkąd umiesz po polsku? — zapytał Wieniawski.

— Ja wcale nie umiem, ale wasza mowa do mojej podobna, więc zrozumiałem, o co chodzi.

— A zatem u was kląć po naszemu nie można — rzekł Wieniawski i chciał wyjść, Serb go jednak nie puścił, błagając, aby raz jeszcze skrzypce wziął do ręki. Historję tę opowiada niemiecki *Bär*

Wiadomości literackie i artystyczne

Teatr. Dziś w sobotę dnia 26. kwietnia po raz piąty: „Opowieści Hoffmana“ (Les Contes d' Hoffmann), opera fantastyczna w 4 aktach a 5 odsłonach, Jakóba Offenbacha, która z każdem przedstawieniem coraz większego doznaje powodzenia, jako dzieło niepospolitej wartości muzycznej.

* Jutro w niedzielę dnia 27. kwietnia po południu o godzinie wpół do 4ej: „Podróż do Afryki,“ opera komiczna w 3 aktach Souppego; wieczorem o godz. 7ej po raz trzeci: „Oblężenie Lwowa,“ dramat w 5 aktach K. Brzozowskiego.

Koncert na korzyść pp. Ekonomek odbył się przedwczoraj w sali Towarzystwa muzycznego. Protektorat nad tym koncertem objęła pani namiestnikowa Zaleska, a pod artystyczną opieką pana Mikulego i za współudziałem zaszczytnie znanych dyletantek i dyletantów złożono tak ponętny program, że dziwić się doprawdy należy, że i cel koncertu i jakość tegoż nie sprowadziły do sali liczniejszej publiczności. Kompozycję Weckbeckera na fortepian i skrzypce słyszano we Lwowie po raz pierwszy. Utwór to nieco pretensjonalny, a układem swoim niebardzo przystępny dla ogółu. Obie tegoż części: „suite“ i „fugato“ nadzwyczajnie trudne, mianowicie w partji fortepianowej, wykonali zwycięsko pp. Tchorznicki i Wolfsthal. Pierwszy z nich odegrał w podzięce za huczne oklaski po nad program „Serenade“ Moszkowskiego. Chór męski „Ptaszyna leśna“ Maiera wypadł mniej zadawalniająco. Natomiast zadowoliłby i najwybredniejszych krytyków duet Webera na 2 fortepiany, wykonany przez pannę Zaleskę i pana Tchorznickiego.

Tercetem na organy, fortepian i skrzypce, kompozycji Romaszkana, zakończył się koncert.

Wydawnictwo ludowe we Lwowie puściło w obieg trzy nowe książeczki, a mianowicie „Florjankę, jak ona poradziła ludziom w czarnych biedach“ Józefa Hopcasa, „Mogiłę Bazyłowego syna“ Bronisława Roli i „Na przednowku“ Romualda Starkla. Wydawnictwo to, zostające obecnie pod redakcją p. Sz. Parasiewicza, weszło w ścisłą łączność z Macierzą polską i Towarzystwem pedagogicznem i za pośrednictwem jego można też nabywać dziełka Macierzy i Towarzystwa pedagogicznego.

Z pracowni Matejki. Czytamy w *N. Reformie*: Szereg arcydzieł, upamiętniających chwałę naszą dziejową, zwiększa Matejko znów jednem więcej dziełem. W wolnych chwilach od malowania obrazu „Joanna d'Arc“, któremu w ostatnich czasach mistrz oddał się z całym zapałem, pracuje obecnie nad „Zamojskim biorącym do niewoli Maksymiljana pod Byczyną.“ Obraz ten, zamówiony przez hr. J. Zamojskiego, ma 3 metry długości, a do 2 wysokości. Prócz tego w pracowni znajduje się jeszcze jeden nowy utwór. Oto pod wpływem uroczystego obchodu świąt wielkanocnych wyszło z pod pędzla artysty dzieło pełne natchnienia: „Zmartwychwstanie Chrystusa.“ Obraz malowany jest na drzewie, wysokości 1 metr.

Na wystawie kamei w Sukiennicach krakowskich, obok wspaniałego zbioru p. Schmidt-Ciążyńskiego, zwraca uwagę nader zajmująca kolekcja 33 portretów akwarelowych słynnego niegdyś u nas malarza i rysownika Sokołowskiego, który w r 1822 z właściwym sobie humorem odportretował całe grono znanych już tylko dziś z pamięci, a wybitnych w owym czasie osobistości. Są tam przedstawieni: Osiński, Jaxa Marcinkowski, Kajetan Koźmian, Husarzewski, książę Stanisław Jabłonowski itd. Zbiór tych ciekawych akwarel należy do hr. Adama Krasińskiego, dla którego ojca, jenerała Józefa Krasińskiego wykonał je Sokołowski. Prócz tego znajduje się w tej samej sali „Wskrzeszenie Chrystusa“, obraz na drzewie Mantegni, własność hr. Augusta Cieszkowskiego; przytem kopja z Madonny o kandelabrach Rafaela, oryginalnie wykonana przez Guilio Romano, jak to poświadcza certyfikat przez Corneliusa podpisany; dalej list własnoręczny Mendelsohna do Chopina, ze zbioru księżny Marceliny Czartoryskiej; nareszcie dwie siatki na konia, suto złotem przetykane, z czasów króla Augusta II, własność ks Eustachego Sanguszki, i inne z różnych epok i rozmaitego rodzaju nie mniej zajmujące przedmioty.

Z izby sądowej.

Lwów 26. kwietnia.

(Adwokaci.)

(st.) Czarnobrewa Józia wyszła wśród mgły i deszczu na ganek 1. piętra, aby wytrzepać kacabajkę swej pani i pantalony swego pana, gdy wtem z ganku 2. piętra jasnowłosa Rózia wysypała na te niedoszłe przedmioty łupinę z kartofli swej pani i popiół z papierosów swego pana.

— Ty, upadła dziewczyno, jak ty śmiesz zanieczyszczać moje państwo?

Gdy Józia ten kompliment wypowiedziała Rózi w nomenklaturze gminu, Rózia zasrożyła się wielce i w tymże samym żargonie wygłosiła satyrę na cnotę Józi. A gdy potem Józia zaczęła po kolei wyliczać mankamenta z przeszłości Rózi, Rózia teraźniejszego kochanka Józi nazwała głośno bałwanem, co podobno najboleśniejszą jest szykaną dla kobiety.

Z nadobnego tego djalogu straszna urosła historja. Najprzód tedy pani Józi na wiadomość o języku Rózi zemdlała, a pani Rózi na wiadomość o języku Józi zbiła porcelanę. Potem i jedna i druga pani pobudziły swych mężów, ubrały ich na prędce w szaty cywilizacji i zawołały: „Ratuj honor domu!“

Mężowie ci z zawodu są adwokatami, a że mieszkają w jednej kamienicy, więc genjusz chrześcianizmu, który każe miłować bliźniego, wyrzucon jest z ich kancelaryj. I jakże mogliby obcować z tym genjuszem, skoro mecenas X przekonał się, że mecenas Y. najął żyda, który u bramy kamienicy wciąż uśmiecha się szyderczo do jego klientów, i skoro mecenas Y. przysięga, że mecenas X. przez intrygę i serwilizm odebrał mu obronę dwóch bogatych złodziejów!

Więc wojna!

Zaskarżyły się tedy i Józia i Rózia wzajemnie o obrazę czci i stanęły onegdaj przed sędzią w sprawach karnych. Aby okazać dobrobyt, ubrały się jak na niedzielę, a żeby wywrzeć wrażenie, nauczyły się mimiki skromności: Józia patrzała na sufit, a Rózia na podłogę.

Lecz któż to stoi za niemi?

Obaj mecenasi. Uzbrojeni w kodeksy i wejrzenia bazyliszkowe, gotują się do walnej bitwy.

Sędzia rozpoczyna rozprawę.

— Józiu, powiedziałaś?

— Całuję rączki, powiedziałam.

— A ty, Róziu?

— I ja także, całuję rączki.

— A możebyście się przeprosiły?

Zaklęcie było magnetyczne. I czarnobrewej i jasnowłosej stanęło przed oczyma dussy popołudnie ostatniej niedzieli, zaczęte różańcem i wonią niebieską, a skończone tańcem, ładnie żołdatesk. Spojrzały jedna na drugą i pękały już lodowe serc powłoki, gdy wtem rozległy się dwa spiczaste, srogie szepty:

— Józiu! Róziu!

— Ja nie rejteruję! — odpowiedziała wtedy Józia stanowczo.

— Taj ja takoż nie! — powtórzyła Rózia energicznie.

Pierwszy tedy zabrał głos mecenas X. Mówił godzinę. Potępił kodeks napoleoński, poruszył sprawę ruską, przeszedł potem do szyderczo uśmiechniętego żyda, przytoczył 99 paragrafów, na których się nie znam jak Lolo-Bébé, a w końcu oświadczył, że to jest obelga jego kancelarji.

Z kolei zabrał głos mecenas Y. Mówił dwie godziny. Pochwalił kodeks napoleoński, omówił sprawę żydowską, opisał potem dwóch bogatych złodziejów, wynicował 101 paragrafów, z których 99 było przekręconych, a w końcu zawołał, że to jest zamach na jego rodzinę.

Sędzia ogłosił następnie wyrok, skazujący i Józię i Rózię na grzywnę po 2 złr.

— Zgłaszam zażalenie! — krzyknął Y.

— I ja także!

— Proszę o wyrok na piśmie!

— Także!

Tant de bruit pour une omelette!

Skrzypią tedy w obydwu kancelarjach pióra i mnogość papieru padnie ich ofiarą, a dla przyspieszenia akcji przyjęto dwóch nowych pisarzy.

Mecenas X. zgłasza zażalenie z powodu, że sędzia nie zgodził się na przesłuchanie głuchego studenta, który w czasie obrazy jego kancelarji spacerował na galerji 3go piętra. Mecenas żąda odwełania się do wydziału medycznego wszechnicy Jagiellońskiej, ażali ów student nie jest symulantem.

Mecenas Y. zgłasza zażalenie, albowiem sędzia nie pozwolił mu przeprowadzić dowodu prawdy za te okoliczności, że jeżeli w duchu Józi jest pogarda dla Rósi, to ta pogarda nie ma już żadnego znaczenia. Mecenas domaga się nawoływania 12 świadków, którzy w armji austrjackiej apostołują życie wesołe.

Nadto mecenas X. wytacza drugi proces z powodu omdlenia swej połowicy i żąda relutum za jej boleść i za jej wyjazd do Karlsbadu, dla sprawowania zdrowia nadwątlonego; zaś mecenas Y. w drugim swym procesie pragnie zdobyć cały garnitur porcelany sewrskiej, albowiem dotychczasowa jego zastawa bez całej filiżanki, którą żona zbiła w czasie zamachu, stała się ironją.

Vivat sequens!

A Józia i Rózia od katastrofy osiągdziesiątej krążą obok siebie jako dwie postacie osiemiale — należąc do dwóch obozów nieprzyjacielskich, patrzą na siebie z pod oka i tylko czasami rozrzewnia ich tęsknota za ową niedzielą, kiedy „pod feldmarszałkiem" grzmiała im cymbalada miłości...

Korespondencja giełdowa.

(?) Wiedeń 24. kwietnia. Dziś jak wczoraj, objawił się znowu na giełdzie tutejszej brak wszelkiej inicjatywy, tak miejscowej jak zagranicznej, skutkiem czego oczywiście ruch był słaby, a usposobienie ogólne bardziej ku pesymizmowi skłonne. Była wprawdzie chwila, że jeden z mniejszych spekulantów, chcąc wyzyskać [illegible] porta z Berlina i Paryża, celem uzyskania środków [illegible] przyjmowali sprzedaż nacowanej partji kredytów [illegible] angielskie. Londyn jednak zamiar swój ukuteczni [illegible] znowu ruch ten chwilowy ustąpił w miejscu i kursa zatrzymały się na wczorajszym poziomie. Znaczniej zniżki, bo 3 złr. na sztuce, doznały tramwaje skutkiem pogłoski, że zasady wiadomego rekursu Towarzystwa stoją nie najlepiej. Ku końcowi dnia jednak i one zwolna się poprawiły. Z 210 poszły na 212·50. Kredyty notowano ostatecznie po 319·40. Ludwiki 289. Tureckie tytoniowe 156·25.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targowica bydła rzeźnego w Krakowie. W sprawie tej targowicy przybył do Lwowa p. Stanisław Armółowicz, starszy stowarzyszenia rzeźników, tudzież radca miasta Krakowa. Dziś będzie on ta miał narady z interesentami lwowskimi i bukowińskimi.

Budowa kolei Jarosławsko - Sokalskiej jest już zupełnie skończoną, a ruch na niej rozpocznie się jeszcze przed żniwami.

Wiedeń 24. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1499 sztuk nierogacizny, 3405 cieląt, 1878 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 34·— do 43·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 34·— do 45·—, wyjątkowe 54·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 18·— do 29·— za parę i złr. 36·— do 44·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 48.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. kwietnia.

Zaledwie daliśmy wczoraj do druku artykuł nasz, wzywający do wysłania deputacji do Wiednia w sprawie kolei Lwowsko - Rawskiej, Rada miasta Lwowa uczyniła już zadość tej powszechnie odczutej potrzebie. Nie wątpimy, że to samo uczynią: lwowska Izba handlowa i przemysłowa, tudzież Rady powiatowe w Żółkwi, Rawie i Cieszanowie. Zwracamy uwagę delegatów, że udając się do p. ministra skarbu powinniby zaprosić do udziału w deputacji także dr. **Smolkę** i **Raczyńskiego**, pierwszego jako posła miasta Lwowa, drugiego zaś jako deputowanego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Wiener Allg. Ztg. otrzymuje z Krakowa następujący telegram: Utrzymują tu, iż istnieje zamiar zaprowadzenia w okręgu miasta Krakowa stanu wyjątkowego z powodu znanego zamachu na policję, oraz ze względu na ożywioną agitację socjalistyczną.

Czytamy w *Wiener Allg. Ztg.*: Ministerstwo sprawiedliwości przesłało do wszystkich prokuratoryj państwa rozporządzenie, według którego w razie konfiskaty dzienników, ma być niedozwolonem pozostawiane próżnego miejsca, w którem znajdował się artykuł lub ustęp inkryminowany, lecz ukazanie się powtórnego wydania numeru skonfiskowanego należy uczynić zależnem od wypełnienia tego miejsca odpowiednim tekstem.

Prezydent dr. **Smolka**, zagajając wczorajsze posiedzenie Izby posłów, poświęcił, jak wiadomo, gorące wspomnienie pamięci zmarłego deputowanego **Kurandy**: „Nasz od wszystkich tak szanowany dr. Kuranda — rzekł prezydent — był szczególnie dla mnie bardzo bliskim towarzyszem cierpień i przekonań z którym jeszcze przed rokiem 1848 zostawałem w przyjaznych stosunkach i dla którego też aż do końca życia zachowałem wiernie te uczucia (oklaski z lewicy). Mimo, że z biegiem czasu nasze przekonania nieraz się różniły, nie mogło to nawet w najmniejszej mierze osłabić mojego szacunku dla zmarłego. (huczne oklaski z lewicy). Cześć Jego pamięci! (oklaski)".

Z Wiednia telegrafują do *Politik* o pogłosce obiegającej w sferach poselskich, że Koło polskie nie zgodzi się na kompromis rządu wiedeńskiego z rządem peszteńskim w sprawie podatku gorzelnianego, wstrzyma się jednak od głosowania.

Deutsche Ztg. zamieszcza petycję jednego z okręgów niemieckich przeciwko ugodzie rządowej z koleją Północną.

Moniteur de Rome, który pisał niedawno, że wiadomość o rezygnacji ks. kardynała **Ledóchowskiego** i o jej przyjęciu przez Ojca św. jest tylko częściowo przedwczesną, wyraża się już dzisiaj nieco jaśniej i prawie kategorycznie, że Ojciec św. nie przyjął rezygnacji, co zdaje się jednak potwierdzać, że kwestja rezygnacji ks. **Ledóchowskiego** była istotnie rozbieraną.

Podług relacyj *Polit. Corr.* z Petersburga, udało się Posiełowi, ministrowi komunikacyj, wymódz na carze, że tenże w ostatniej chwili cofnął ukaz, polecający ministrowi wojny budowę strategicznych linij, szczególnie przestrzeni Wilno-Równo. W Równie, Kownie i Białymstoku podjęto z wiosną ogromne roboty celem dokończenia rozpoczętego systemu fortyfikacyjnego.—Podobno z wielkiem upragnieniem wyczekuje Rosja cała dnia upełnoletnienia carewicza, spodziewają się bowiem, że przy tej sposobności łaska carska wysypie róg obfitości z powodu ulgami i reformami. Najprawdopodobniej jednak skończy się i tym razem na zmianach personalnych, a nie samego systemu. Jako ewentualnego kuratora carewicza wymieniają między innymi, także hr. Pawła Szuwałowa.

W komisji parlamentu niemieckiego w sprawie ustawy o socjalistach, oświadczył Bamberger, że nie będzie więcej głosował za przedłużeniem tej ustawy, ponieważ z niej chcą zrobić środek nienawiści. Windthorst bronił swych wniosków, gdyż one mają zabezpieczyć [illegible] stworzyć perjod przejściowy. Richter żądał, aby Puttkammer złożył przyrzeczenie w parlamencie wyjaśnienia co do rozruchów anarchicznych; Puttkamer odpowiedział na to wymijająco.

Do Berlina nadszedł okólnik angielski, proponujący konferencję w Konstantynopolu, Londynie lub innem miejscu. Okólnik ten wspomina o deficycie egipskim, który należy usunąć przez redukcję wydatków, a ewentualnie przez zaciągnięcie pożyczki. Konferencja ma się zastanowić nad tem, czy wskutek deficytu zmiana ustawy likwidacyjnej jest konieczną.

Z Ruszczuku donoszą, że Rosja nalega na ks. Aleksandra, ażeby podjęto budowę linji kolejowej Sofia-Sistowa. Koszta budowy obliczone są na 83 milj. franków.

W. Allg. Ztg. dowiaduje się z Londynu, że w tamtejszych urzędowych kołach niepokoją się wielce stanowiskiem, jakie Francja zajmuje w kwestji proponowanej przez Anglję konferencji w sprawie egipskiej. Francja chce widocznie odzyskać dawne stanowisko i wpływ swój w Egipcie, do czego Anglja żadną miarą dopuścić nie może.

Równocześnie zapisuje *W. Allg. Ztg.* w wyżwspomnianej sprawie następujące głosy z Paryża: „Propozycje angielskie nie były dla nas niespodzianką. Francja spodziewała się na pewne tego kroku Anglii, i może teraz rozpoczynać odnośne rokowania od tego punktu, w którym je minister **Duclerc** zostawił. W razie nieuwzględnienia przez Anglię słusznych pretensyj francuskich, zajmie Francja stanowisko wyczekujące, i pozostanie na niem tak długo, pokąd Rosja i Turcja nie odkryją swoich zamiarów. Sądzimy, że Rosja sprzeciwi się rozwielmożnieniu Anglii w Egipcie, i że znajduje w tem poparcie Niemiec. Jest także projekt dostarczenia środków do zbrojnego wystąpienia w Egipcie, celem zajęcia tamże dominującej pozycji."

Przyjazny dla rządu angielskiego dziennik *Scotsman* pisze: „Rząd musi zakazać odsieczy z Berberu, ale to połączone jest z bezwzględnem uznaniem konieczności. Sytuacja jest jasną. Rząd egipski musi rzeczywiście przejść do rąk angielskich. Cofnąć się nie można. Musimy przyjąć na siebie odpowiedzialność za Egipt, który będzie w przyszłości prowincją Anglii jak Indje".

Londyńskie dzienniki niemal bez wyjątku są oburzone na **Gladstona** z powodu jego odpowiedzi na interpelacje o położeniu **Gordona**. Pierwszy minister traktuje całą tę sprawę z niepojętą obojętnością i lekceważeniem. Pozostająca w stosunkach do rządu *Pall Mall Gazette* widzi w ciągu dalszym dzisiejszej polityki angielskiej w Egipcie zarodek nieochybnej wojny pomiędzy Anglją i Francją, i powiada, że Jules **Ferry** osiągnąłby odrazu największą popularność, gdyby tylko zatknął francuski sztandar na wałach Kairu. Ostatnie wypadki w Egipcie, roznieciły tlejące zarzewie planów francuskich. Gotowość wysłania angielsko-egipskiej ekspedycji na odsiecz Berberu, na jaką się rząd angielski ostatniej chwili zdecydował, została wywołaną rozpaczliwą depeszą **Hussein** paszy. Ekspedycja taka potrzebuje najmniej 14 dni czasu na przebycie odległości z Kairu do Berberu, a chociażby posługiwała się drogą Nilu, to pozostaje jej jeszcze ośmiodniowy marsz przez pustynię nubijską, pozbawioną wody. Zadanie to nie łatwe.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) Wiedeń 26. kwietnia. *Fremdenblatt* donosi: Projekt organizacji kolei państwowych jest już wykończony. Odnośny elaborat przeszedł kolejno przez wszystkie ministerstwa. Ostateczna redakcja proponowanych przez ministerstwo zmian nastąpi wkrótce. Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów będzie omawianą kwestja sankcji powyższego projektu przez koronę. Oto główne punkta organizacji: Na czele administracji całej sieci państwowych kolei żelaznych stoi dyrektor jeneralny, któremu podlega trzech referentów: 1) dla spraw ruchu i trakcji; 2) dla budowy i konserwacji kolei; 3) dla spraw taryfowych. Dyrekcje ruchu ustanowione będą w Wiedniu i Lwowie; wyższe zaś zarządy ruchu w Pradze i Lublanie. Przy boku jeneralnego dyrektora funkcjonuje w sprawach całej polityki ruchu Rada kolei państwowych, złożona z członków, mianowanych przez ministerstwo handlu i wybranych przez Izby handlowe, tudzież Towarzystwa rolnicze i górnicze. Skład i zakres działania dotychczasowej jeneralnej inspekcji, jako władzy kontrolującej, nie podlegają zmianie.

(D.) Wiedeń 26. kwietnia. Okoliczność, że przedłożenie, dotyczące kwestji kolei Północnej nie zostało wczoraj wniesione, zwraca powszechną uwagę. O powodach obiegają rozmaite wersje. Jedni sądzą, że rząd zbiera jeszcze dalszy materjał statystyczny celem umotywowania swojego wniosku, drudzy zaś mniemają, że bada on pierwiej usposobienie większości Rady państwa; inni znowu utrzymują, że rząd wypracowuje obecnie nowy projekt, identyczny z treścią referatu **Mengera**, przedstawionego w komisji Rady miejskiej. Niektóre postanowienia ugody, jako to: Ośmdziesięcioletnie trwanie przywileju i uregulowanie taryf, można już teraz uważać jako odrzucone.

(D.) Wiedeń 26. kwietnia. Komisja prawnicza obraduje dziś nad projektem rządowym o zmianie niektórych postanowień ustawy adwokackiej.

Wiedeń 26. kwietnia. Starszy inspektor podatkowy, Fryderyk **Blum**, mianowany został sekretarzem w obrębie krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. kwietnia. Według *Polit. Corr* doręczono wczoraj w Wiedniu notę angielską wraz z alegatem. Nie zawiera ona żadnych dodatnich propozycyj, a stwierdza jedynie merytoryczną stronę położenia, będącego właśnie przedmiotem rozpraw w łonie angielskiego gabinetu.

Berlin 26. kwietnia. *Nordd. Allgem. Ztg.* reprodukując artykuł *Dzien. Pozn.* pod napisem: „**Metoda akcyj**," ostrzegający Austrję przed aneksyjnemi zachciankami Niemiec, powiada: „Nie udało się Polakom pokłócić Rosję z Niemcami, starają się więc teraz wzbudzić nieufność pomiędzy Niemcami a Austrją. Komiczne te usiłowania pobudzają tylko do śmiechu. Dla udowodnienia i wykazania sposobu, jakim się posługują Niemcy celem urzeczywistnienia swych planów zaborczych, wskazuje polski dziennik na artykuł berlińskiego *Tagblattu*, a jeśli mu to tylko na rękę, to przedstawia także i pisma opozycyjne, jako organa półurzędowe.

„Te usiłowania pokłócenia sprzymierzonych mocarstw służą także do scharakteryzowania stronnictwa centrum. **Windthorst**, **Schorlemer** i przyjaciele tychże występowali zawsze czynnie za każdym wnioskiem Polaków czy to w Reichstagu, czy też w Sejmie. Nie mogliby oni uskarżać się, gdyby ich osądzono według przysłowia: „Wymień mi twych przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś".

Berlin 25. kwietnia. Ks. **Bismark** i sekretarz stanu **Hatzfeld** przeziębili się i nie wychodzą z domu, zajmują się jednakże w mieszkaniu załatwianiem spraw bieżących. Podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych **Busch**, zażądał urlopu ze względu na stan swojego zdrowia.

Berlin 26. kwietnia. *Nordd. Ztg.* donosi, że w kołach kompetentnych nie ma żadnych wątpliwości, iż Rada państwa (Staatsrath), ma podstawy prawne i do jej przywrócenia nie potrzeba ani reskryptu królewskiego, ani też osobnej ustawy, ale tylko prostego powołania członków.

Warna 25. kwietnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 zawinął statek „Miramare" z parą cesarzewiczowską do portu. Ludność powitała ich z zapałem wśród odgłosów muzyki i ogni sztucznych. Cesarzewiczowstwo przenocowali na statku, a dziś o godzinie 6½ z rana popłynął książę bułgarski łódką na ich spotkanie i przywiózł z sobą. Po wylądowaniu podała municypalność miasta najdostojniejszym gościom chleb i sól, a młodzież szkolna ofiarowała arcyksiężnej Stefanii bukiet. Po przedstawieniu się ciała konsularnego i deputacji austro-węgierskiej kolonii, nastąpiła o godz. 7. wśród owacyj całej ludności dalsza podróż do Ruszczuku.

Bukareszt 26. kwietnia. W skutek spóźnionego przyjazdu do Giurgewa, przybyli tu arcyksięstwo z jednogodzinnem opóźnieniem o godz. 8 wieczorem. Para królewska wyjechała na powitanie cesarzewiczowstwa na połowę drogi ku Giurgewu. Na udekorowanym dworcu, oświetlonym „a jour" oczekiwały władze rządowe, zaproszone osobistości i liczna deputacja austrjackiej kolonji przybycia najdostojniejszych gości. Po za dworcem i wzdłuż drogi zebrały się niezliczone tłumy. Przy wjeździe pociągu dworskiego na peron, zagrzmiały salwy działowe, a muzyka zagrała hymn austrjacki. Małżonki ministrów, ministrowie i dostojnicy państwa wręczyli arcyksiężnej Stefanji liczne bukiety. Po przedstawieniu obustronnej świty, odbyli król i arcyksiążę przegląd straży honorowej. Król miał na sobie mundur austrjackiego pułkownika. Przez ulice miasta, świątecznie przystrojone i zapełnione tłumem publiczności, przesuwały się wśród nieustających owacyj powozy dworskie ku pałacowi królewskiemu. Przed pałacem 10 muzyk wojskowych ze 150 doboszami wykonało capstrzyk z pochodniami. Grano hymn austrjacki i „Brabançonne." Za ukazaniem się dostojnych gości na balkonie witano ich frenetycznemi oklaskami.

Kair 25. kwietnia. „Biuro Reutera" donosi, że pogłoska o postanowieniu rządu angielskiego co do ekspedycji wojsk do Berberu nie potwierdza się dotąd. Angielski jeneralny konsulat nie otrzymał dotąd odnośnych instrukcyj.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 25 kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 288·25 do 291·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 183·25 do 186·25, Banku hipot. galic. 298 — do 303·—, Banku kred. gal. 248·— do 253·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·90 — 100·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·50 do 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·40, Banku hip. gal. 6% 101·55 do 102·55, Banku hip. gal. 5% 98·10 do 99·10, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 99·85 do 100·85, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komunalne Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·50 do 91·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleondor 9·59 do 9·69, Pół-imperjał rosyjski 9·88 do 9·98, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·23½ do 1·25½, 100 marek niemieckich 59·20 do 59·95. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 26. kwietnia godzina 10. min. 32. Akcje kredytowe 321·10, Anglo-Austr. 118·50. Akcje banku Unio 109·—, Kolej Karola Ludwika 288·75, Połudn. 143·40, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·63½, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 25. kwietnia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·95, w srebrze 81·15, Renta w złocie 100·75, 5% austr. renta marcowa 95·65, Akcje banku wiedeńskiego 852·—, kredytowego 319·75, Londyn 121·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·63, Dukat ces. men. 5·72, 100 marek niemieckich 59·40.

Berlin 25. kwietnia godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 209·80, Akcje kredytowe 539·50, Lombardy 244·—, Galicyjskie 122·40, Kolei rumuńskiej 60·60, Austrjackie banknoty 168·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 25. kwietnia. — **Wiedeń:** Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·25 do 30·50 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·40 do 9·43 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ złr. **Berlin:** Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 170·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 46·80 m., olej rzepakowy 57·50 m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 45·80 fr., olej rzepakowy 70·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 26. kwietnia: 18·75 do 18·25. **Brema:** 7·55 do —·—. **Hamburg:** 7·60, na kwiecień 7·60, na sierpień-grudz. 8·15. **Antwerpja:** na kwiecień 19·—. **Nowy-York:** 8⅛. **Filadelfja:** 8¼.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.